

1. Literatura, prawda, „rzeczywistość”

Czy literatura powołana jest do tego, aby zdawać nam sprawę z tzw. rzeczywistości? Czy aksjomatem teorii literatury nie jest raczej przekonanie, że literatura to sprawa fikcji, tj. konstrukcji artystycznej polegającej na wytwarzaniu świata alternatywnego, którego status bytowy polega wyłącznie na tym, że jest zbudowany ze słów? Czy nie oznacza to zarazem, że to, o czym w dziele mowa nie podlega prawdziwościowej weryfikacji? A skoro tak, to jaki sens ma podejmowanie w związku ze światem literatury problemu prawdy rozumianej jako rodzaj odpowiedniości pomiędzy wypowiedzią literacką a rzeczywistością pozaliteracką? Wydaje się to kłopotliwe, tym bardziej że trudno dziś utrzymać wyraźny rozdział między nimi. Innymi słowy: czy możemy jeszcze sądzić, że literatura może nam coś ważnego powiedzieć o świecie, czy raczej, wręcz przeciwnie, stanowi ona jedynie obszar przynajmniej względnej, jeśli nie całkowitej, autonomii?

Nie ma łatwej odpowiedzi na te pytania. W istocie przywołują one przecież problem wielowiekowego sporu, który wywieść by można przede wszystkim od Platona i Arystotelesa. Ten pierwszy, choć zasadniczo odmawiał literackiej *mimesis* dążenia do prawdy, zakładał, że literatura nie stanowi wartości autonomicznej, ale posiada określone społeczne, dydaktyczne, czy polityczne zadania. Drugi z wymienionych filozofów uważał z kolei, że literatura to wyłącznie sprawa kreacji, a kategorię *mimesis* rozumiał jako to, co my nazywamy dziś fikcją. Autor *Poetyki* wyraźnie odróżniał działalność poety i historyka: historyk mówi o wydarzeniach, które miały miejsce, poeta zaś koncentruje się w najlepszym razie na tym, co prawdopodobne. Rzecz jasna, przekonania antycznych poddane obecnie zostały znaczącym rewizjom i nie dają się utrzymać bez zastrzeżeń. Nie sposób jednak nie wziąć pod uwagę tego, że spór zapoczątkowany przez filozofów to spór, który wydaje się nie mieć zakończenia: do dziś wiodą go z sobą rozmaitej maści „mimetycy” i „kreatywiści”. Pozostając przy uproszczeniach, które wiążą się z tym dychonomicznym podziałem: po stronie „mimetyków” stawali średniowieczni przedstawiciele literatury parenetycznej, pisarze, którzy stawiali sobie za cel kształtowanie wzorców osobowych (np. w renesansie czy w oświeceniu), pisarze, którzy postanowili wpręgnąć literaturę w służbę dominującej filozofii czy ideologii państwowej. Z kolei po stronie „kreatywistów” stają: romantyzm, Młoda Polska, czy wiele nurtów awangardowych. O ile pierwsi opowiadają się po stronie społecznego i politycznego zaangażowania literatury, o tyle drudzy akcentują jej kreacyjną moc, nie dbając o tzw. zgodność ze światem realnym. Pierwsi sądzą, że literatura spełniać winna funkcję konstatyczną, tzn. ma orzekać o świecie pozaliterackim, drudzy

MICHAŁ JANUSZKIEWICZ

Etyka autentyczności jako postulowany styl życia (glossa o krytyce etycznej Stanisława Barańczaka)

natomiast dostrzegają przede wszystkim jej performatywną funkcję.¹

W drugiej połowie ubiegłego wieku spór, o którym mowa, rozgorzał pomiędzy pokoleniem Nowej Fali a pokoleniem '60: zdaniem nowofalowców zaangażowanie w problemy polityczno-społeczne kraju oznaczało opowiedzenie się za takim pisarstwem, które znajdowałoby się w służbie rzeczywistości. Dlatego właśnie Nowa Fala zaatakowała „Orientację Poetycką – Hybrydy”, uznając, że ta postanowiła uciec od realnego świata. Wydaje się rzeczą ciekawą przesłedzenie stanowiska „nowofalowców” w dwóch aspektach: krytycznoliterackim i literackim. W tym celu posłużę się, jako formą przykładu, stanowiskiem zaproponowanym przez jednego z głównych przedstawicieli Nowej Fali, Stanisława Barańczaka. Jest ono, moim zdaniem, w tym sensie interesujące, że w pewien sposób wyłamuje się jednak z zarysowanego powyżej podziału na „mimetyków” i „kreatywistów”.

2. O nowy styl życia

Postawa zaprezentowana przez przedstawicieli Nowej Fali wydaje się zrazu dotyczyć kwestii związanych z poetyką, sposobów myślenia o literaturze (poezji). Okazuje się wszakże, że spór o charakter literatury nie jest tu sprawą, która rozstrzyga się po prostu między tymi, którzy piszą wiersze, ale sięga głębiej. Dotyka bowiem przede wszystkim pytań o to, kim jesteśmy, ku czemu dążymy, jak definiujemy świat wartości? Odpowiedzi na te pytania wyznaczają zasadniczo styl naszego życia jako obywateli PRL: czy opowiadamy się za tzw. małą stabilizacją, przymykając oczy na mechanizmy państwa i rzeczywistości społeczno-politycznej, a zatem: czy opowiadamy się po stronie – jak powiedzieliby egzystencjaliści- nieautentycznego stylu życia? Czy może, na odwrót, pragniemy życia autentycznego, życia w prawdzie?

Te właśnie pytania zajmują centralne miejsce w krytycznoliterackiej twórczości Stanisława Barańczaka. Po raz pierwszy zostają dobitnie sformułowane w jego pierwszej krytycznej książce zatytułowanej *Nieufni i zadufani* (1971).² Co ciekawe, pisarz nie wystę-

puje tu przeciw ustrojowi PRL: przeciwnie, swoje stanowisko gruntuje w marksowskim punkcie wyjścia. Ciekawe jest także i to, że myślenie w kategoriach marksowskich sytuuje on w szerszym kontekście kulturowym: w postawie romantycznej. Tym samym, można powiedzieć, postanawia on ożywić dawny spór pomiędzy klasykami i romantykami, nadaje mu však nowe znaczenie. Barańczak komplikuje dychotomiczny podział na klasycyzm i romantyzm, wprowadzając wewnętrzne zróżnicowania do każdego z nich (klasycyzm dogmatyczny i sceptyczny, romantyzm anarchiczny i dialektyczny). Osią konfliktu czyni zderzenie klasycyzmu dogmatycznego i romantyzmu dialektycznego. Pierwszy reprezentuje pokolenie '60, drugi – Nowa Fala.³

Klasycyzm dogmatyczny, zakładający, że to, co wyidealizowane, jest rzeczywiste, jest, zdaniem krytyka, formacją szkodliwą:

„Szkodliwą choćby dlatego, że uczy bezkrytycznej bierności w działaniu i myśleniu, przyzwyczajają do uległości wobec każdego dogmatu, pozwala przemycać ideologiczną i artystyczną hochsztaplerkę i tandetę obok rzeczy istotnie ważnych”.⁴

Problem, podkreślmy raz jeszcze, nie dotyczy tylko poezji. Barańczak zauważa, że taki sposób myślenia nierozzerwalnie wiąże się ze stylem życia charakterystycznym dla lat 60. w Polsce. Autor *Nieufnych i zadufanych* nie szczędzi owemu stylowi uwag ironicznych i sarkastycznych. Mówi więc o tym, że po latach afirmacji nowej rzeczywistości powojennej (pierwsze dziesięciolecie), późniejszej negacji, która pojawia się ok. 1956 r., nastąpił w latach 60. czas „społecznego minimalizmu”, „piekła łatwizny”. Pragnienie stabilizacji za wszelką cenę doprowadziło, zdaniem Barańczaka, do wyjałowienia życia, zaniku krytycznej nieufności, bierności, społecznego zobojętnienia. Analizując dokonania „młodej poezji”, której patronują „Hybrydy”, dostrzega w niej przede wszystkim rozmaite formy eskapizmu polegające na odsuwaniu trudności życia poprzez ucieczkę w świat jednoznaczny, nad którym podmiot potrafi zapanować. Ten świat ujmowany jest w kategoriach tradycyjnej estetyki „Wzniosłości, Zdobności i Harmonii”. Towarzyszy temu także skłonność do upraszczania rzeczywistości i pojmowania jej na sposób sentymentalny.⁵ Mówiąc jeszcze inaczej: spór pomiędzy pokoleniem '60 a pokoleniem '68 wyznacza stosunek do języka. W przypadku „hybrydowców” język wzbudza zaufanie, gwarantuje jednoznaczność i ład (łatwość) świata. W przypadku „nowofalowców” tymczasem szczególną uwagę skupia język, który zdaje sprawę z nieufności wobec samego siebie: nie tylko w swych poszczególnych stylistycznych przejawach, ale we własnej systemowości. Sam system języka wzbudza

nieufność, ponieważ nie jest on zdolny zaprezentować nam jakiejś spójnej i systemowej wizji świata. Z tego powodu poezję wzorcową wyznacza zdaniem Barańczaka poezja lingwistyczna (reprezentowana szczególnie przez Wirpszę, Białoszewskiego, Karpowicza, czy Balcerzana). Tym samym klasycystycznemu, arbitralnemu myśleniu prezentowanemu przez pokolenie '60 (gdzie językiem rządzą zasady łączenia, wynikania i niesprzeczności), Nowa Fala przeciwstawia romantyczne z ducha myślenie dialektyczne (w którym istotną rolę odgrywają zasady wyłączności, przeciwstawności i sprzeczności).

O ile w swej pierwszej książce Barańczak skupiał się zrazu na kwestiach dotyczących literatury, poetyki, wyborów stylistycznych, o tyle w kolejnej pracy – *Etyce i poetyce* (Paryż 1979)⁶ – pogłębia stawiane diagnozy, akcentując dużo wyraźniej kontekst społeczno-polityczny. Dobitnie pokazuje, że nie tylko tzw. rzeczywistość, historia i uwarunkowania społeczne wpływają na to, co dzieje się w literaturze, ale i na odwrót: zadaniem literatury jest odmieniać świat, w którym żyjemy: estetyka (poetyka) nierozzerwalnie wiąże się z etyką. Spór o rozumienie roli słowa nie jest już dłużej sporem ani tylko po prostu poetyckim czy estetycznym, ale – w szerokim rozumieniu tego słowa – politycznym, dotyczącym kwestii społecznych. Spór ów implikuje zarazem określone postawy, style życia. Powtórzmy: punktem wyjścia staje się opozycja dwóch postaw: jedna sytuuje słowo poza wszelkim podejrzeniem, druga, przeciwnie, stawia je właśnie w stan podejrzenia:

„SŁOWO POZA PODEJRZENIEM I SŁOWO W STANIE PODEJRZENIA. (...) Poezja, która stawia poza podejrzeniem swój własny język, głuchnie też na groźby pobrzmiewające w językach innych, pozapoetyckich, daje się im zniewolić (jak poezja 1949) lub udaje, strusią metodą, że ich w ogóle nie słyszy (jak poezja 1960). O jakimkolwiek – estetycznym czy etycznym – sensie istnienia poezji można chyba dziś mówić tylko wówczas, gdy próbuje ona ze stałą, przeciw sobie nawet skierowaną czujnością, bronić swego języka przed zafalszowaniem i deprawacją z jednej strony, a bezradną izolacją – z drugiej”.⁷

Przypadek Barańczaka jest o tyle ciekawy, że pozwala zauważyć, że wskazywany przeze mnie w pierwszej części szkicu spór między koncepcją poezji zorientowaną na sprawy autonomii języka poetyckiego i tą, która opowiada się po stronie realizacji społecznych zadań, zostaje skomplikowany, by nie powiedzieć – zdekonstruowany. Krytyk zwraca nam bowiem uwagę na to, że jest to spór pozorny:

„Podłożem wyboru określonej estetyki, poetyki, sposobu mówienia i rzeczywistości jest mniej lub bar-

dzień uświadomiony system etyczny, zespół wartości, koncepcja człowieka i świata. Jeśli tak sprawę rozumieć, trochę chybione wydają się wszelkie ataki na «czysty estetyzm» w literaturze, na rzekomą rezygnację ze stawiania pytań etycznych. Literatura nie może bowiem nie stawiać takich pytań».⁸

Nie chodzi jednak o to, że literatura ma się zmienić w tanią moralistykę, ukazującą jednoznaczny, czarno-biały świat. Przeciwnie, literaturze przysługują szczególne funkcje moralne i społeczne, ponieważ zdaje ona sprawę z dynamiki świata, jego skomplikowania, zmienności, niepewności istnienia. Nie jest więc tak, jak sądzą niektórzy filozofowie czy estetycy, że literatura niczego (poza banałami) nie wnosi do świadomości moralnej. Temu, jak sądzą niektórzy, służy raczej etyka jako dział filozofii z wykształconymi w jej ramach gatunkami (takimi jak traktat moralny).⁹ Przeciwnie: rangę literatury w sprawach moralnych wyznacza najpierw to, że z samej zasady (wyznaczonej przez metaforyczny charakter języka poetyckiego) nie jest ona „mową wprost”, mową jednoznaczną, lecz wykorzystującą wieloznaczność po to, by zmuszać odbiorcę do myślenia samodzielnego i autentycznego, które przekładać się ma następnie na dokonywanie określonych wyborów dotyczących światopoglądu, jak i stylu życia. Poetyka nie może być dłużej pojmowana jako wróg etyki. Określone wybory artystyczne, to znaczy sposoby myślenia o języku i jego użyciu, nieuchronnie bowiem okazują się wyrazem postaw społecznych i moralnych.

3. Etyka autentyczności jako styl życia

Nie bez powodu odwołuję się do spopularyzowanego dawno temu przez egzystencjalistów pojęcia autentyczności. Choć słowo to nie zajmuje wyróżnionego miejsca w refleksji Barańczaka, to jednak, w odniesieniu do problemu stylu życia nierozdzielnie związanego z etyką, wydaje się zasadne. Obejmuje ono bowiem najistotniejsze komponenty etycznego systemu, jeśli tak można powiedzieć, autora *Nieufnych i zadufanych*. Przedstawmy więc pokrótce komponenty etyki Barańczakowskiej.

Pierwszy, o którym była już mowa, to *nieufność*. Zasadniczo chodzi o nieufność wobec języka. Dzieje się tak dlatego, że ten właśnie problem należałoby uznać za fundamentalne doświadczenie pokolenia Nowej Fali: Barańczaka, Krynickiego, Zagajewskiego, Karaska, czy Kornhausera. Barańczak, z założenia sceptyczny wobec pokoleniowych taksonomii literatury czy życia społecznego, w przypadku swoim i rówieśników skłonny jest mówić właśnie o pokoleniu, przeżyciu pokoleniowym. Zderzenie ze światem nie miało tu zrazu charakteru buntu wymierzonego przeciw totalitaryzmowi, ustrojowi czy Polsce Ludowej. Chodziło o coś innego:

„Właśnie wtedy poznaliśmy dwuznaczne możliwości słowa, zdolnego do upowszechniania każdego

klamstwa, choćby nawet klóciło się ono ze zdrowym rozsądkiem i elementarnymi prawami etycznymi”.¹⁰

Symbolem kłamliwego słowa stała się Gazeta, nie tyle jako prasa, ile jako wyraz wszelkich form fałszywej świadomości, którą charakteryzują dogmatyzm, jednostronność, ogólnikowość i pustosłowie. Dlatego też Nowa Fala podejmowała częstokroć polemikę ze słowem oficjalnym: posługiwała się tym „cudzym słowem” dla jego kompromitacji – poprzez ironię, sarkazm, czy parodię. Nieufność i krytycyzm skierowane przeciw słowu oficjalnemu nie stanowiły jednak celu samego w sobie, ale służyć miały innej wartości: prawdzie.

Prawda to zatem kolejny, i najważniejszy zarazem, fundament etyki Barańczakowskiej. Jeżeli literatura ma odwoływać się do prawdy, musi najpierw, zdaniem Barańczaka, zdać sobie sprawę z istnienia rzeczywistości.¹¹ Twórcy pokolenia '68 wyprowadzali stąd różne konsekwencje. Julian Kornhauser i Adam Zagajewski w swej niezwykle ważnej książce krytycznej *Świat nie przedstawiony* (1974)¹² wyobrazili sobie, że rzeczywistość jest określona i obiektywna. Poezja ma więc zadanie bezstronnie ją opisać, później zaś wprowadzić do owego opisu oceny i wartości. Takie przekonanie z dzisiejszego, ponowoczesnego punktu widzenia, wydaje się całkowicie bezzasadne. Ciekawe jest to, że już trzydzieści lat temu zdawał sobie z tego sprawę Barańczak, dlatego jego stanowisko wydaje się dużo ciekawsze niż Kornhausera i Zagajewskiego. Wprawdzie autor *Etyki i poetyki* podziela przekonanie o istnieniu prawdy obiektywnej, lecz jednak podkreśla, że prawda zawsze jest już wypowiedziana w imię jakichś wartości. Dotyczy to w istotnym stopniu samej literatury, bowiem gdy ta nawet „stara się być krańcowo obiektywna, nigdy nie może wyzwolić się całkowicie od jednostkowego punktu widzenia, zawsze stanowi pewien indywidualny wybór w imię tej czy innej wartości dokonywany”.¹³ Czym jest przeto prawda dla Stanisława Barańczaka? Moim zdaniem nie chodzi tu po prostu o mimetycznie rozumianą zgodność sądu z rzeczywistością. Prawda to raczej podstawowa aktywność, która ma za zadanie budzić z uśpienia, wprowadzać niepokój, demaskować – nie tylko fałsz oficjalnego słowa, ale i jego banał, pustosłowie.¹⁴ Ale i to nie wszystko. Tak rozumiana prawda okazuje się podstawą wolności. Nieufność i krytycyzm, służące obnażaniu kłamstwa Gazety, fałszywych form świadomości, otwierają więc drogę ku prawdzie jako podstawie wolności. I dlatego służą obronie autonomii jednostki i jej praw. Zdaniem Barańczaka są to wyzwania, które stają przed poezją. Poezja to nie po prostu pisanie i wydawanie ładnych wierszy, ale sprawa zaangażowania.

Zaangażowanie to zatem kolejny komponent etyki autora *Nieufnych i zadufanych*. Określa ono ścisły

związek między literaturą a światem. W miejsce izolacji od rzeczywistości i tematów od niej oderwanych, poezja „zmierza w stronę historyczno-społecznego konkretności”.¹⁵ Nie oznacza to wszakże, że wartość tej poezji określać ma jej temat. Żaden, nawet tzw. wielki temat nie przesądza bowiem o wielkości poezji. Chodzi raczej o przenikliwe widzenie i analizowanie świata. Zaangażowanie poezji wyznaczające jej autentyczność oznacza zarazem konieczność mówienia własnym głosem, który przeciwstawia się słowu „cudnemu”, nieautentycznemu, fałszywemu. Tym samym znów spotkać się muszą etyka i poetyka. Nie tylko nie ma poetyki bez etyki. Na odwrót także: nie sposób skonstruować takiego systemu wartości czy systemu etycznego, który nie brałby pod uwagę wypracowania jakiegoś systemu estetycznego, języka, w którym to, co etyczne, mogłoby się wyrazić. Nośnikiem etyki jest zawsze przecież jakiś określony język. Zdaniem Barańczaka postawa etyczna ujawniać się winna w języku napięć, ekspresji, dramatyzmu i ironii, nie zaś w języku beznamiętnym, ogólnikowym i jednoznacznym.



Jan Lebenstein, karykatura związana z wprowadzeniem Stanu Wojennego.

Ważne jest także co innego, to mianowicie, kto mówi, *podmiot*. Krytyk przeciwstawia się zasadniczo dwóm typom podmiotu. Po pierwsze, takiemu, który rozplywa się w tym, co bezosobowe, a przy tym – ahistoryczne. Jest on pograżony, jakby powiedział Heidegger, w „Sie”, anonimowej opinii publicznej,¹⁶ w tym, co można by nazwać zbiorowością bez wspólnoty. Podmiot taki wydaje się pogodzony ze światem. Nie jest to jednak pogodzenie autentyczne, wynika bowiem raczej z inercji, pragnienia stabilizacji za wszelką cenę. Ten typ podmiotu odnajduje Barańczak na gruncie tego, co nazywa klasycyzmem dogmatycznym, zwłaszcza w obrębie pokolenia '60 (inna rzecz, czy krytyka Barańczaka jest słuszna). Dostaje się zresztą od krytyka nie tylko „hybrydowcom”! Barańczak uderza także w Rymkiewicza jako autora tomu *Co to jest drożdż*. Za quasi-traktatowymi formułami oraz oklepanymi motywami podmiot utworów Rymkiewicza zanika w świecie wiecznym, tzn. pozbawionym historii, zmienności, stawania się. Po drugie, autor *Etyki i poetyki* sprzeciwia się również takiemu podmiotowi, który choć wyraźnie zakreśla granice swojego „ja”, to jednak wycofuje się w świat prywatny, własny i „wsobny”. Krytyk skrupulatnie tropi ten typ podmiotu nawet wśród tych poetów, z którymi dzieli własne doświadczenia pokoleniowe. Odnajduje go więc np. w tomie *Zjadacze kartofli* Juliana Kornhausera. Zasadniczy zarzut dotyczy nie tyle jednak indywidualizmu (bo przeciw takiej postawie Barańczak nie występuje), ile tego, że ów indywidualizm, „mówienie własnym głosem”, nie przekłada się na żadne istotne doświadczenie społeczne. W tym miejscu dochodzimy więc do postulowanego przez Barańczaka typu podmiotu: nie jest to podmiot po kartezjańsku samoupewniony w sobie, jakiś człowiek abstrakcyjny czy modelowy. Jest to podmiot rozdarty sprzecznościami, słaby, zagubiony. Ale właśnie z tych powodów podmiot ów podejmuje walkę z bezsilnością w imię własnego człowieczeństwa, w imię etyki, prawdy. Nie jest to wszakże cel indywidualistyczny. Przeciwnie, tu docieramy do ostatniego ważnego wymiaru etyki Barańczakowskiej: jest nim drugi człowiek.

Drugi człowiek, inny, to przecież, jak można zasadnie sądzić, fundament sytuacji etycznej. Etyka zaczyna się tam, gdzie jest przynajmniej dwóch. Kim jest ów drugi człowiek?

To „Nie człowiek z dużej litery, (...) ale człowiek konkretny, ten, który właśnie w tej chwili umiera w okopie, osuwa się pod ścianą straceń, chowa w dłoniach spoliczkowaną twarz, płacze w poczuciu poniżenia i opuszczenia. Tylko rozważenie stosunku «ja» do «nie-ja», do kogoś, kto nie jest mną, lecz jest tak samo jak ja człowiekiem, może mi pomóc w jedynie pewny sposób oddzielić dobro od zła. Zło będąc wtedy dostrzegał w każdej sytuacji, która polega na naruszeniu czyjejś

wolności, na zburzeniu czyjejs jednostkowej autonomii, na wkroczeniu przemocą w sferę cudzego «ja»¹⁷.

Teraz jeszcze lepiej potrafimy zrozumieć stanowisko Barańczaka w sprawie podmiotu: nie chodzi o to, by wyeliminować zeń to, co indywidualne, „jego własne”. Przeciwnie, człowiek powinien zabiegać o samego siebie po to, by móc samego siebie szanować. I tylko wtedy, gdy ten warunek będzie spełniony, będzie mógł również szanować innego – zarówno w jego inności, jak i w tym, co wspólnie podzielane: w człowieczeństwie. Barańczak pragnie swą etykę określić mianem „etyki bez autorytetów”, jest to etyka pozbawiona autorytarności, jakichś zewnętrznych i przymuszających nas sił. Chodzi tu raczej o etykę równouprawnienia, polegającą na tym, że szacunek wobec człowieczeństwa innego oddać mogą tylko wtedy, gdy sam nie pozwalam na to, by być go pozbawionym.

4. Zakończenie

Poetycki i społeczny program Stanisława Barańczaka z jednej strony ma charakter opisowy, z drugiej – normatywny. W tym pierwszym wymiarze Barańczak ukazuje go na podstawie konkretnej twórczości poetyckiej, przede wszystkim Nowej Fali (choć nie tylko). W tym drugim krytyk daje się poznać jako analityk niedomagań poetyckich wprawdzie, ale przecież związanych z możliwymi zagrożeniami społecznymi. Te właśnie niedomagania, błędy i uproszczenia okazują się zarazem punktem wyjścia do konstrukcji własnego i spójnego programu etycznego. Ma on ścisły związek z czasem historycznym, z którego wyrasta: z konkretnym, codziennym zmaganiem się z rzeczywistością PRL. Uwagi Barańczaka skupiają się zarówno na sprawach poetyki, jak i etyki. Sprawy te mają swoje określone konsekwencje w życiu społecznym. Można powiedzieć, że Barańczak konfrontuje z sobą, znów odwołam się do formuł egzystencjalizmu, dwa style życia: nieautentyczny, zdogmatyzowany, „zadufany”, a zarazem bierny, poddany ideologii, zmanipulowany przez rozmaite fałszywe formy świadomości; oraz autentyczny, oparty na fundamentach nieufności i krytycyzmu, dążenia do prawdy, która stanowi wyraz zaangażowania, wreszcie szacunku do własnego i cudzego człowieczeństwa. Szczególną zasługą Barańczaka jest jednak nie tylko sformułowanie programu etycznego, jakże potrzebnego w czasach rzeczywistości Polski Ludowej, ale i przekonywające zniesienie dawnego sporu o charakter i wartość literatury. Nie daje się ona zredukować ani do kwestii estetyki (poetyki), ani do utilitarnej służby społecznej. Prawdziwie ważna literatura jest bowiem zawsze spłotem tych nierozzerwalnie związanych z sobą wymiarów.



Jan Lebenstein, *L'Ordre regne ne Pologne*.

Przypisy

- ¹ Problematykę tę rozwijam szczegółowo w artykule *Prawda i literatura*, który ukazał się w serii aksjologicznej KUL-u, w książce pod redakcją Andrzeja Tyszczyka *Prawda w literaturze*, Lublin 2009.
- ² Stanisław Barańczak, *Nieufni i zadufani*, Wrocław 1971.
- ³ Na temat pokolenia '60 zob. Edward Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965. Ideologie artystyczne*, Warszawa 1988, s. 96-102
- ⁴ Stanisław Barańczak, op.cit., s. 18
- ⁵ Ibidem, s. 109-161
- ⁶ Stanisław Barańczak, *Etyka i poetyka*, Kraków 2009.
- ⁷ Ibidem, s. 182
- ⁸ Ibidem, s. 290
- ⁹ Zob. Anna Głąb, *Literatura i moralna iluminacja*, „Znak” 2007, nr 7/8.
- ¹⁰ *Etyka i poetyka*, op.cit., s. 298
- ¹¹ Ibidem, s. 284
- ¹² Julian Kornhauser, Adam Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974.
- ¹³ Ibidem, s. 290
- ¹⁴ Ibidem, s. 298
- ¹⁵ Ibidem, s. 274
- ¹⁶ Zob. Martin Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994.
- ¹⁷ *Etyka i poetyka*, s. 35